

Ryszard Moń

"Wykłady z nauki o moralności",
Seweryn Dziamski, Poznań 2000 :
[recenzja]

Studia Philosophiae Christianae 37/1, 212-215

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Seweryn Dziamski, *Wykłady z nauki o moralności*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2000, ss. 146.

Już sam tytuł książki sugeruje, że nie jest to żadna propozycja etyki, ale metaetyki. I choć przedmiotem rozważań autora staje się moralność, to jednak nie zamierza on mówić, czym ona jest i jaka być powinna, ale przedstawia różne problemy związane z ujęciem naukowym tego, czym jest moralność. Książka ma wyraźnie charakter metodologiczny i teoriopoznawczy. I choćby z tego względu godna jest odnotowania, tym bardziej, że istnieje zapotrzebowanie na tego typu literaturę. Autor stara się przedstawić najważniejsze zagadnienia związane z naukowym opracowywaniem moralności. Tytuł też sugeruje, że treść książki była przedmiotem wykładów dla studentów. Omówione zostały w niej podstawowe pojęcia i działy moralności, główne nurty moralności, główne kierunki metaetyki, przedstawiona została też ogólna charakterystyka sądów etycznych. Uwagę czytelnika zwraca jednak rozdział trzeci, zatytułowany *Społeczny charakter moralności*. Ma on wyraźnie charakter etyczny, a nie metaetyczny. I chociaż S. Dziamski omawia w nim wiele teorii etycznych ukazujących czym jest moralność, to jednak widać bardzo wyraźnie, że autor nie ogranicza się jedynie do samej ich prezentacji, ale że zajmuje w nim własne stanowisko, na co zresztą wskazuje odmiennosc stylistyczna samego tytułu. Przesądza ona o poglądach autora; moralność, jeśli ma zasługiwać na to miano, nie może mieć charakteru indywidualnego, ale koniecznie społeczny. Jest to zrozumiałe. Nie sposób bowiem do końca neutralnie prezentować poglądów innych myślicieli bez zajmowania wobec nich krytycznej postawy. A ponadto studentom należało powiedzieć, czym jest moralność. O wiele łatwiej jest zachowywać neutralność dokonując krytycznej oceny założeń metodologicznych czy teoriopoznawczych niż *stricte* etycznych. Szkoda tylko, że autor przy ich prezentacji dokonał niczym nieuzasadnionej selekcji. Dało się to zauważyć oglądając tylko wykaz literatury, z jakiej korzystał w czasie wykładów. Zadziwia zupełny brak wielu znaczących autorów takich jak R. Ingarden, K. Wojtyła, T. Styczeń, M. Krąpiec, J. Tischner, T. Ślipko. Z zagranicznych zupełnie nie zauważa on takich myślicieli jak P. Ricoeur, M. Buber, E. Lévi-

nas, H Jonas, by wymienić najbardziej znanych. Niektórych z nich autor z pewnością zaliczył do przedstawicieli etyki katolickiej, a więc wyznaniowej i uznał, że nic w ich poglądach nie zasługuje na szczególną uwagę, poglądy innych pominął, gdyż nie odpowiadały jego wizji i to nie tylko etycznej, co byłoby zrozumiałe, ale i metaetycznej. Tymczasem wymienieni powyżej filozofowie mają swój bardzo znaczący wkład w rozwój metodologii naukowej przydatnej do badania moralności. Dziwi też rezygnacja z robienia przypisów i podawania miejsca, skąd pochodzi dany pogląd. O ile w wykładzie jest to zrozumiałe, o tyle dziwi brak odpowiedniego udokumentowania prezentowanych opinii w wydrukowanym tekście, zwłaszcza że książka została wydana przez Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM. *Notabene* musi ono borykać się z wielkimi trudnościami finansowymi, jeśli wydaje książki bez korekty. Dobrze by było, gdyby sam autor przynajmniej o to się zatroszczył. Nie ma bowiem strony, by nie było tam błędu interpunkcyjnego czy literowego. Także styl warto byłoby niekiedy wygładzić. Utrudnia to bowiem lekturę. Przykładem może być następujący fragment: „W rozważaniach dotąd przeprowadzanych przyjmowano, że wszelkie oceny etyczne są zawsze kwalifikacjami moralnymi ludzi, zaś oceny czynów wcale się od nich nie różnią, a jedynie odwołują się do pewnych własności relacyjnych, mianowicie – do własności i cech w taki lub inny sposób działających. Tej właśnie ostatniej kwestii zamierzamy teraz przyjrzeć się nieco dokładniej pytając o to, jakie to własności człowieka uznaje się za niezbędny warunek jego kwalifikacji moralnej?” (s. 124). Nie bardzo też wiadomo, dlaczego autor dokonuje tak wielu wytyfuszczeń. Gdyby chciał przez to pokazać jedynie te zdania, które sam uważa za istotne, byłoby to jeszcze zrozumiałe. Tymczasem czyni on to również w stosunku do różnych poglądów. Prawdopodobnie zabieg ten ułatwiał mu prowadzenie wykładów. Drażni jednak w książce. Powstaje bowiem wrażenie, że nie ufa on czytelnikowi, iż potrafi on sam oddzielić sprawy ważniejsze od mniej ważnych.

Wracając jednak do problematyki merytorycznej zawartej w omawianej książce, należy powiedzieć, że wspomniana powyżej selekcja niektórych poglądów etycznych doprowadziła autora do dziwnej wizji tego, czym jest moralność. Już w poprzednim rozdziale, omawiającym główne nurty moralności, wyróżnił on etykę

właściwą (5.4). Za taką zaś uznał – za M. Ossowską – „higienę współżycia”, określaną tak przez innych (nie mówiąc których) właśnie jako „etyka właściwa” (s. 53). Jej to przeciwstawił etyki zorientowane indywidualistycznie, głównie eudajmonistyczne i perfekcjonistyczne. Taki podział można byłoby uznać za zasadny, gdyby nie dwa stwierdzenia autora: „Społeczny charakter moralności przejawia się przede wszystkim w wyrzekaniu się własnych korzyści i podejmowaniu czynności, które mają na względzie dobro innych” (s. 54). Omawiając zaś własności czynu uwzględniane w jego moralnej kwalifikacji, autor powiada: „Bezinteresowność czynu moralnego wcale nie musi oznaczać, że jest to czyn wolny od jego powiązań z praktyką materialną. Może to być czynność o wyraźnym charakterze produkcyjnym, ważne jest jednak to, aby był on podejmowany z pewnym szczególnym nastawieniem, mianowicie – nieosobistym, nieprywatnym, lecz publicznym, prospołecznym” (s. 125). Powyższe cytaty pokazują, dlaczego autor uznał, że działania moralne, jeżeli mają być moralnymi, muszą koniecznie mieć społeczny charakter i dlatego uważa on, że ludzkie czyny są oceniane w perspektywie praktyki społecznej i że to społeczeństwo wyznacza ostatecznie normy moralnego postępowania. Poszedł on za tymi, którzy uważają, że czyn moralny musi być bezinteresowny, co nie znaczy, że nie może mieć on na względzie własnej korzyści. Cały problem sprowadza się bowiem do tego, skąd czerpiemy normy moralne; czy z doświadczenia powinności afirmownia człowieka jako osoby, czy też z ustaleń społeczności? Jeżeli społeczność wyznacza normy moralnych zachowań, to ludzkie czyny są tylko wtedy moralne, gdy odpowiadają dobru danej społeczności. Powstaje jednak pytanie, czy żołnierz odmawiający w Oświęcimiu zabijania więźniów działałby niemoralnie. Tego przecież wymagało dobro społeczne, swościę zresztą rozumiane. A czy chory człowiek, który nie tylko że nie czyni niczego dla społeczności, ale jeszcze oczekuje, by to inni coś dla niego uczynili, np. zastępowali go w pracy lub łożyli na jego utrzymanie, postępuje niemoralnie? Bałbym się tego powiedzieć. To osoba, a nie społeczeństwo jest ostateczną miarą moralnego charakteru czynu; jego dobroci lub złośliwości, słuszności lub niesłuszności. Myślę, że zarówno personaliści, jak i zwolennicy filozofii dialogu wypowiedzieli w tym względzie wiele cennych uwag, których S. Dziamski nie chce zauważyć. Może wtedy jego

widzenie moralności uległoby zmianie. Moralność ma charakter przede wszystkim osobowy i indywidualny, co nie znaczy, że nie powinna ona uwzględniać dobra wspólnego. Nie można zresztą postępować dobrze pod względem moralnym nie realizując wspólnego dobra, jako że znakomita większość naszych czynów skierowana jest ku innym.

Taka wizja moralności, jaką przedstawił S. Dziamski, pozwala przypuszczać, że autor nadal hołduje marksistowskiej koncepcji jednostki i społeczeństwa, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, gdy weźmie się pod uwagę jego dotychczasowe publikacje, choćby takie jak *Marksizm – wartość – ideologia. Zarys polskiej filozoficznej myśli marksistowskiej 1878–1939* czy *Filozofia społeczna*. Wskazują również na to nazwiska niektórych cytowanych przez niego autorów.

Marksistowskie widzenie rzeczywistości wpłynęło na pewno na takie, a nie inne widzenie światopoglądu i filozofii. Pokazując, jaka jest różnica między światopoglądem a moralnością, autor pisze: „W światopoglądzie tomistycznym, stanowiącym filozoficzną podstawę doktryny religijnej Kościoła Katolickiego, przyjmuje się, że to co wspólne istnieniu poszczególnych jednostek, sprowadza się do osoby człowieka, która jest pochodzenia boskiego i utożsamiana jest z niematerialną duszą” (s. 81). Stwierdzenie takie świadczy o niezrozumieniu istoty tomizmu, który żadną miarą nie opiera się na doktrynie religijnej Kościoła, ani nie jest tożsamy ze światopoglądem katolickim. Autor nie odróżnia też tomizmu od personalizmu. Trudno jednak podejmować się w recenzji omawiania tego bardziej złożonego zagadnienia.

Ryszard Moń
Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, UKSW

Cynthia A. Freeland, *The Naked and the Undead. Evil and the Appeal of Horror*, Westview Press, Boulder 2000, ss. 320.

Horror jako gatunek literacki, a później także filmowy, posiada długą i bogatą historię. Gatunek ten od samego początku wzbudzał kontrowersje. Znajdował on zawsze spore grono odbiorców, czasami wręcz wielbicieli, jak też i zdecydowanych opo-